

# UKRYTY REZONANS AKTANTÓW, CZYLI O PERFORMANSIE ELEK- TRYCZNYM W „PROMIENISTYCH” UKŁADACH WIEDZY WILEŃSKICH FILOMATÓW

Piotr Urbanowicz

—

Katedra Performatyki  
Uniwersytet Jagielloński

Niniejszy artykuł powstał w ramach projektu „Badanie elektryczności jako praktyka naukowa oraz źródło metafor w prasie popularno-naukowej i filozofii mesjanizmu (1750–1850)” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (UMO-2016/23/N/HS2/01538).

Czytając prace Brunona Latoura, nie mogę wyjść z podziwu dla trafności niektórych rozpoznań na temat traktowania przedmiotu badań w naukach socjologicznych, które można by odnieść do problemów na gruncie badań romantyzmu. Latour przeciwstawił swoją koncepcję socjologii powiązań – tradycyjnej „socjologii tego, co społeczne”. Krytykując wypracowaną na łonie pozytywistycznego strukturalizmu wizję pozycji badacza jako swoistego panoptikonu, zaproponował w jej miejsce perspektywę mrówki (*ant*, jak ANT – *Actor-Network Theory*) podążającej śladami powiązań – niezależnie od tego, jakim kategoriom zostały one przyporządkowane. Zasadniczo ślepa na unoszące się ponad ziemią duchy tradycji i powinności, mrówka bada przedmioty w zasięgu swojego wzroku i choć początkowo zderza się z surowym materiałem – ostatecznie, napotykając je wielokrotnie, tworzy własne ślady łączące poszczególne elementy i składające się na jej badawczy mikrokosmos. Najłatwiej chyba przedstawić różnicę w obu podejściach przez wielokrotnie podawany przez Latoura przykład:

słowa „społeczne” zaczęto używać w socjologii na określenie materiału. Analogicznie, „romantyczne” używa się instrumentalnie jako rodzaj jakiegoś surowca, tak jakby opisywać daną rzecz, że jest drewniana czy metalowa. Tymczasem to, co warunkowo możemy nazywać romantyzmem, jest wynikiem dynamicznych relacji. Relacji, dodajmy, które każdorazowo re-konstruujemy, czy też odtwarzamy, w ramach badawczej sieci.

Podejście to zdradza fundamentalną różnicę o charakterze politycznym – chodzi przede wszystkim o pozycję badacza względem innych. Inność wynika z obcości sposobów rozumienia świata przez badacza i podmiotów, które egzystują w radykalnie innym, z natury niepoznawalnym wymiarze. Tych innych badacz spotyka na każdym kroku, mierząc się z materiałami źródłowymi i starając się wtłoczyć w „pojęciowe szufladki uformowane przez zawodowe wykształcenie”, jak bez ogródek definiował praktykę nauki normalnej Thomas Kuhn w klasycznej *Strukturze rewolucji naukowych* [26]. W takiej optyce pojawia się oczywiście

problem – pokutujące w badaniu literatury podejście systemowo-strukturalne, które odbija się w myśleniu „epokowym” o romantyzmie – zazwyczaj jako zbiorze wszystkich artefaktów, ludzi i wydarzeń historycznych między magicznymi datami 1822 a 1863. Konsekwencją tego podejścia jest nic innego, jak zakorzenione w strategiach retorycznych traktowanie romantyzmu jak rozciągliwego surowca, którym można podeprzeć właściwie każdą teorię. Z tego obfitującego w różne konfiguracje pojemnika można wyciągnąć niemal wszystko i stwierdzić, że jest romantyczne.

Choć można by powiedzieć, że nie ma już przedstawicieli takiej „starej szkoły”, niektóre jej widma wychylają się z kanonicznych podręczników, a nawet i nowszych monografii. Rozpoznanie tego problemu i jego konsekwencji może dopomóc w odejściu od praktyki badawczej, w której zarówno to, co romantyczne, jak i to, co społeczne, stanowi jakiś rodzaj materiału, z jakiego „coś jest zrobione”. Powinniśmy uciekać od esencjonalizmu hermetyzującego „romantyzm”, wyznaczonego przede wszystkim przez krytykę końca XIX wieku i dwudziestolecia międzywojennego, gdzie romantyzm dało się łatwo przejąć i użyć politycznie jako rodzaj materiału albo – lepiej – szwu, który łączy społeczeństwo polskie jedną, stabilną ramą odniesień [Kosiński 303-304].

Co dzięki temu zyskamy? Sądzę, że ukażą się nowe przestrzenie dotąd nierozpoznane, nowi aktorzy, których przez szereg zachodzących na siebie puryfikacji w ogóle nie widzieliśmy.

Jeśli możemy mówić o jakimś politycznym i etycznym aspekcie badań w zakresie kultury i literatury, to chyba właśnie takim: ujawniania niewyartykułowanych sprawczości ludzi i nie-ludzi, które przeformułują relacje kształtowane przez dane modele pracy i współpracy w ramach poszczególnych dyscyplin. Jeśli taka zmiana miałaby choćby w małym stopniu nadkruszyć monolit uprawiania nauki albo kanon historycznych reprezentacji i być może zmienić nie tylko treść naszej pamięci, ale i sposób tego, jak pamiętamy, wówczas wydaje mi się konieczne podejmowanie prób takich zmian.

Chciałbym w tym artykule zwrócić uwagę na ślady istnienia „innych powiązań”, które pozostają niezauważone lub po prostu giną w ścieraniu się wielkich struktur organizujących wyobraźnię i pamięć o romantyzmie<sup>1</sup>.

Chodzi mianowicie o dyskurs elektryczny, który, jeśli potraktuje się go jako załączek kultury i rozwija symetrycznie w odniesieniu do konkretnych praktyk naukowych, w których elektryczność się pojawia, stanowił narzędzie wyobraźni – i jednocześnie model relacji międzyludzkich. Tak się złożyło, że moment intensywnego rozwoju wiedzy na temat elektryczności, włączenia go w programy wykładowe na uniwersytetach w Wilnie i w Krakowie zbiega się czasowo i geograficznie z wyłonieniem się nowych wrażliwości, które historycy literatury i filozofii nazywają przełomem romantycznym. Warto podkreślić, że w badaniu tego dyskursu nie da się narysować linii rozwoju ani powiedzieć, że zaistniał jakiś linearny i kumulatywny wzrost „użyć” danych terminów. Że w romantyzmie jest ich więcej, a w pozytywizmie mniej. Rzecz w tym, by nie mierzyć tego dyskursu i przez to nie dawać statystycznej podstawy do nieuzasadnionego rozumowania indukcyjnego. Chodzi raczej o badanie formy i siły powiązań (translacji) elektryczności przekładających się na formę i siłę wiązań społecznych.

Można by powiedzieć, że w ostatnich latach zaczęto brać bardziej poważnie pod uwagę kwestię techniki w definiowaniu tego, co romantyczne. W zakresie zarówno estetyki, jak i innych pól działalności romantyków – odkrycia naukowe i wynalazki zajmowały ważne miejsce. Dowodem tego „zwrotu ku technice” mogą być między innymi prace wydawane w ramach „Nowej Biblioteki Romantycznej” przez IBL PAN, a także niektóre prace Małgorzaty Litwinowicz-Drożdździel oraz oczywiście Marka Dybizbańskiego, którego książka *Romantyczna futurologia* z 2005 roku powraca w wielkości dzisiejszych opracowań tego zagadnienia.

Punktem wyjścia dla mnie jest podejście Małgorzaty Litwinowicz-Drożdździel, która starała się przeformułować krytykę Latoura w stronę badań kulturowych. Wykorzystując teoretyczny fundament tej krytyki, to znaczy: „nauka nie jest ufundowana na ideach, ale na praktykach”, twierdzi, że „Latour pomija tutaj istotny aspekt obiegu idei i teorii naukowych; sieć praktyk czytania, pisania i komentowania może znakomicie obywać się bez laboratoriów, a jednak przyczynia się do tego,

---

również mam tego świadomość. Podobnie jak Latour traktuje istnienie tego, co społeczne, tak ja traktuję istnienie tego, co romantyczne, jako pewien eksperyment myślowy. Proponuję więc, żeby czytać rzeczownik „romantyzm” i przymiotnik „romantyczna” jako pojęcia słabe, których nie łączy żadne mocne rozumowanie dedukcyjne z przedmiotem moich badań.

1 Latour jest świadomy osadzenia w konkretnym języku wykształconym przez tradycję, którą pragnie zreformować. Ja

że »prawa Newtona docierają wszędzie« [32]. Dobry przykład cytowany przez autorkę stanowią *Krakowiaci i Górale* Wojciecha Bogusławskiego ze słynną sceną wykorzystania maszyny elektrycznej przez Bardosa. Obraz ujęcia się za dłonie i poddania działaniu iskry elektrycznej stał się figurą – przejętą z doświadczeń nad elektrycznością Jeana Antoine’a Nolleta i innych, także polskich, propagatorów fizyki – nowej wspólnoty. Metafora „elektrycznej komunii” [41] zaczyna krążyć w ówczesnej literaturze, na co wskazuje także wiersz Adama Mickiewicza *Toasty*, w którym pisze między innymi: „Tak gdy zrośniem w okrąg wielki / Przez magnesową styczność / Wówczas z ledejskiej butelki / Palniem: WIWAT elektryczność!” [41].

Ostatecznie w artykule Litwinowicz-Droździel argument ten potwierdza tezę o swoistym wymieszaniu się praktyk uprawiania i dystrybucji wiedzy na początku XIX wieku, przekładającym się na swoisty klimat intelektualny. Równolegle naukowcy, jak Humphry Davy czy Johann Wilhelm Ritter, wykazywali poetycki zachwyt w swoim usytuowaniu wobec przedmiotu badań, i literaci opisywali te przedmioty nauki, dociekając na gruncie filozoficznym ich istoty. Kierunek tych rozmyślań jest inspirujący, aczkolwiek nie działa na rzecz „śledzenia aktora” w wielu sposobach jego wiązania się w układach wiedzy. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na zasadę nieoznaczoności, którą Latour przejmując do rozwijania swojego posthumanistycznego projektu nauki. Uświadamiając sobie działanie aktora, należy pamiętać, że w teorii aktora-sieci wyróżniono także aktanta, który w odróżnieniu od aktora jest bardziej „abstrakcyjną strukturą” [*On Actor-Network* 373]. Tłumacząc to w odniesieniu do samej możliwości reprezentacji, Latour pisał: „każda rzecz, która zmienia stan rzeczy, która wprowadza jakąś różnicę, jest aktorem – albo, jeśli nie posiada jeszcze figuracji, aktantem” [*Splatając* 100, podkr. moje].

Identyfikacja istnienia elektryczności w dyskursie nie mówi nic więcej na temat performansu elektryczności: jak elektryczność była używana i jak w zamian gwarantowała stabilność niektórych układów. Elektryczność nie funkcjonuje w ówczesnej kulturze wyłącznie jako pewna swego ontologicznego statusu figuracja. Posiada inne nazwy, łączy się z innymi aktorami, jest opisywana za pomocą innych metafor i przez analogię do innych zjawisk. Jej wpływ jest niekiedy nieoczywisty, nie manifestuje się wprost. Ponadto trudno zdeterminować jej konkretną naturę: czy jest materialna, czy stanowi

pewną ideę. Stąd też wypływa pułapka materialności opisywana przez Latoura – to znaczy przedmioty (nie-ludzie) mogą przejawiać się jako kompetencje społeczne, a niekiedy jako osobne przedmioty<sup>2</sup>; funkcjonują jako mediatorzy (szczególnie w czasie innowacji), a kiedy indziej jako zapośredniczenia (gdy ludzie tracą dystans do nowego układu) [*Splatając* 89-116]. Dlatego pojęcie aktanta pozwala rozwiązać ontologiczne roztrząsania na temat natury przejawiającego się przedmiotu. Przejęte z semiotyki oznacza „cokolwiek, co działa w świecie narracji (*narrative setting*). Pojęcie zostało ukute, aby zawiesić rozważania, czy aktor jest realny czy fikcyjny, ludzki czy nie-ludzki” – pisał Steve Fuller [22]. Stąd wynika, że sieci elektryczności sięgają głębiej, niż może się to na pierwszy rzut oka wydawać.

Nie ma tutaj miejsca, by omówić kompleksowo oddziaływanie elektryczności w różnych układach wiedzy. Skupię się więc tylko na wybranym aspekcie – istotnym z punktu widzenia „genezy” romantyzmu – przyjaźni łączącej wileńskich filomatów. Jakie czynniki oraz praktyki stabilizowały ich stowarzyszenie? Co pozwoliło im odnieść sukces – w zamierzonych celach wpływania na innych studentów uczelni, rozprzestrzeniania idei rozwoju naukowego i moralnego? W moim odczuciu nie był to, jak wskazywał autor zbioru *Korespondencja Filomatów* Zbigniew Sudolski, jakiś niezbadany patriotyzm: „Młodzież przyjeżdżająca na studia do Wilna [...] – miała – dość silnie zakodowany w genach, a wyniesiony z tradycji rodzinnej, patriotyzm” [Sudolski VI]. W świetle nurtujących mnie pytań o praktyki i czynniki budujące relacje „zakodowany w genach patriotyzm” nie stanowi zadowalającej odpowiedzi, obnaża natomiast życzeniowość niektórych ujęć – bo czy w ogóle istnieją geny odpowiedzialne za patriotyzm?

Analiza relacji wewnątrz grupy odsłania coś zgoła innego: osiłą grupowej jedności nie był patriotyzm, lecz były praktyki naukowe – działania edukacyjne, dyskusje na temat teorii naukowych, a także własne próby, na przykład rozszerzanie niektórych aspektów przyjętych teorii o własne odkrycia czy hipotezy. Ten

2 „Odróżnianie z góry powiązań »materialnych« od »społecznych«, zanim ponownie się je zarazem splecie, ma dokładnie tyle sensu, co opisywanie dynamiki bitwy poprzez wyobrażenie sobie grupy zupełnie nagich żołnierzy i oficerów przy ogromnej stercie akcesoriów – czołgów, karabinów, dokumentów, mundurów – a następnie stwierdzenie, że »oczywiście istnieje jakaś (dialektyczna) relacja między jednym a drugim«” [*Splatając* 106-107].

postulat nakazywał nawet neutralizować wszelkie ruchy radykalne nawołujące do organizowania tajnych sprzy siężeń rewolucyjnych – tak wynika między innymi z relacji Ignacego Domeyki; brał on udział w rozbrajaniu „tajemnego klubu, którego mistrze [...] mieli na pogotowiu czarną izbę, przysięgi, ceremonje, trupie głowy, sztylety” [Mościcki 48]. Domeyko wymienia również „grubsze zwierzyń”: Ksawerego Ogińskiego, członka warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego, czy Mikołaja Worcella, których miał powstrzymywać Tomasz Zan przed sianiem fermentu w szeregach studentów uniwersytetu.

Wspomnienia Domeyki, jako filarety i entuzjasty ruchu Promienistych, pokazują, że główną troską było wywieranie pozytywnego wpływu na „duch[a] młodzieży uniwersyteckiej” [Mościcki 49]. Filomaci w gronie kilku, a potem kilkunastu osób postanowili „rozlewać” uczucie na szerszą rzeszę studentów:

„Już dla nich [filomatów] za ciasne było koło, w którym zespolicili swoją pierwotną czynność i energję, każdy z osobna przygarnął był do siebie pewną liczbę przyjaciół [...], ale środkiem ruchu i działalności był dom Tomasa Zana, który nas wszystkich przewyższał w darze podobania się i pociągania do siebie młodych ludzi. [...] Tu poczynano rozkwitać grono młodych. [...] Wymyślono, jakem już powiedział, że nie tylko z oczu, ale i z czoła Tomasa, ilekroć był otoczony swemi kochanymi dziećmi, wychodziły promienie, które przenikały duszę każdego, kto był sposobny do przejęcia się uczuciem cnoty i piękności, a odbijały się w powietrzu lub gasły, ilekroć napotykały na zimne lub nieczyste słowo” [Mościcki 37-38, podkr. Domeyki]

Domeyko pisze o wspólnej „energii” zespolonej w kole, o możliwości „przyciągania” innych ludzi, w końcu wymienia także „promienie”, które zdawały się stanowić o charyzmie Zana i tłumaczyły jego interpersonalne zdolności. Te metafory zaczerpnięte z fizyki na oddanie charyzmy Zana dobrze oddają styl komunikacji wewnątrz grupy (nawet po pięćdziesięciu latach, gdy Domeyko spisywał swoje wspomnienia!).

Zan stał się figurą centralną, „środkiem ruchu” oraz jego właściwą możliwością. Sam zainteresowany ułożył „teorię promionków”, która, jak tłumaczył w późniejszych zeznaniach w procesie filomatów, odwoływała się do idei magnetyzmu zwierzęcego, ale także do teorii istot promienistych Jędrzeja Śniadeckiego: światła, ciepła, magnetyzmu i elektryczności. „Dowodzilem – miał mówić Zan – że te istoty nie są ciałami, lecz pewnym

fenomenem ciał przyrodzonych [...]; że moc tych sił utrzymywała się przez czystość i niewinność duszy; że te siły rozprzestrzeniały w pewną okolo istoty delikatną atmosferę” [Czczot 405]. Teoria promionków, która była przedstawiana w zeznaniach jako produkt wyobraźni jednej osoby – Zana, oraz tylko i wyłącznie zabawy – możemy pożytywać za często przyznawany w świadectwach innych osób akt obrony: wzięcia przez Zana na siebie całej winy za prowadzenie tajnego stowarzyszenia i ukazywania jego celów jako „pożytecznej zabawy”.

W istocie – i można to wnosić po reakcji na procesy filomackie – ta niewinna zabawa była załączkiem głębszych refleksji rozstrzygających podstawowe kwestie – tożsamości, siły przyjaźni i znaczenia wzajemnego powiązania. Czy można traktować jako czystą igraszkę lub zwykłą konwencję wypowiedzi używanie raz po raz przez Promienistych metafory „rozlewania”, jak w liście Tomasza Zana do Józefa Jeżowskiego, Adama Mickiewicza i Franciszka Malewskiego z 31 stycznia 1819 roku: „Oddałem Wam całego siebie [...] chciałem mieć uczestników moich uczuć i działań, chciałem siebie na Was, a Was we mnie przełać” [Sudolski 18, podkr. moje]? Moim zdaniem nie; szczególnie że kwestia dotyczy spraw fundamentalnych, to znaczy samej teorii tożsamości. Rozwijając metaforę Zana, można stwierdzić, że jego „ja” jest płynne, elastyczne, poddające się modyfikacjom i relacyjne. Ta relacyjność zdaje się wynikać z przyrodzenia cechującego każde ciało – to znaczy siły atrakcji – przyciągania jednego ciała do drugiego. W kwestii tego, dlaczego „ja” Zana jest płynne, nietrudno odnieść się do opisów naukowych, w których między innymi profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego zgodnie tłumaczyli elektryczność i inne ciała promieniste jako płyny.

O tym, że stwierdzenie odwołuje się do względnie stabilnej teorii zawiązywania relacji, świadczy także inna wypowiedź. Jan Czeczot relacjonował jedną z inspirowanych przez Zana majówek w 1820 roku w ten sposób: „[...] z tym wszystkim dziwna jest szybkość rozłania się promienistości, a co większa, jakaś powszechna chęć nie do chwilowego, ale stałego stowarzyszenia się, radość, stąd, a z połączenia się nadzwyczajne skutki. Wszak to teraz na lekcji fizyki [wykładanej przez Feliksa Drzewińskiego] cicho jak w ucho! Najgorsze swawolniki [...] siedzą przystojnie” [Sudolski 83, podkr. moje]. Stając się istotą promienistą, to znaczy – wypełniając się wrażliwością na innych i potrzebą samorozwoju – dąży się do kontaktów

z innymi, do wchodzenia w związki. Zan, relacjonując efekty tej samej majówki, pisał: „Czy kto był, czy nie był na majówce, każdy gada o promienistości; jeśli nie rzecz, to wyraz promienistości po wszystkich biega domach [...]” [Zielińska 103]. Widać doskonale, że sami filomaci nie mieli do końca pojęcia, z czym mają do czynienia. Jaka jest natura oddziaływania Promienistych na mieszkańców Wilna? A może wręcz przeciwnie; może w odróżnieniu od Czeczota Zan doskonale zdawał sobie sprawę, że promienistość może oddziaływać jako rzecz lub słowo. Czy to nie przyczynek do ponownego zbadania idei słowa-czynu w etosie romantycznym?

Cytowane wyżej relacje z majówki pokazują coś jeszcze: kwestia promienistości wiąże się bezpośrednio z nauką fizyki, a osoby chcące zgłębić naturę i nadzwyczajność tego połączenia poszukują jej właśnie w wykładach między innymi na temat istot promienistych – w tym elektryczności. Dodajmy – nie w magnetyzmie, ku zdziwieniu zapewne tych wszystkich, zbyt pochopnie wrzucających do jednego worka Zana, Ignacego Lachnickiego i innych magnetystów (w czym spełniają życzenie oświeconych, na przykład Jana Śniadeckiego)<sup>3</sup>. Nie powinno to dziwić, skoro pierwsze słowa z podręcznika do chemii dla studentów akademii autorstwa Jędrzeja Śniadeckiego brzmią bliźniaczo do *credo* Promienistych:

„Cała masa materyi świat składającej wiąże się i trzyma nawzajem. Ziemia i wszystkie Planety trzymają się słońca, do którego należą; księżyc nieodstępnie ziemi; wszystkie ciała ziemskie cisną się, czyli iak mówimy ciężą do środka naszego Planety. Gdyby siła iakaś zewnętrzna popędzała wszystkie ciała nawzajem ku sobie, lub siła wewnętrzna iedne ku drugim pociągała, skutek byłby oczewiście ten sam, dla czego Newton uważał [s]kupienie się materyi, iako skutek siły, mocą której ciała pociągają się nawzajem, i takową siłę nazwał Attrakcją” [Śniadecki 1].

3 Z naiwnym oddzielaniem ówczesnej nauki od magnetyzmu zwierzęcego, które odziedziczyliśmy po XIX-wiecznych historykach nauki, polemizowałem gdzie indziej [“Elektryczny”]. W tym artykule staram się wykazać, że te same reprezentacje elektryczności były wykorzystywane w magnetyzmie zwierzęcym oraz nauce instytucjonalnej. Warto zwrócić uwagę, że Zan włączył w obręb swojej teorii wyobrażenia kluczowe dla nauki o elektryczności, równoległe wykorzystywał magnetyzm zwierzęcy – propagowany w Wilnie przez Ignacego Lachnickiego. Kluczową tezę, o wiele starszą od idei Franza Mesmera, jest np. istnienie eteru jako subtelny plynu posiadającego właściwości poruszania drobną materią – odpychania i przyciągania.

Warto zwrócić uwagę, że ten holistyczny obraz zawiera w sobie fundamentalną zasadę – łączenie się ciał jest ich immanentną i niezbywalną cechą. Wydaje się, że Śniadecki używa tego obrazu jako argumentu legitymizującego względnie nową dyscyplinę – do czasów wydania *Początków chemii* polska nomenklatura chemiczna istniała tylko zdawkowo. Jednocześnie rozszerza filozofię nauk przyrodniczych – badanie związków między drobnymi ciałami wymaga także wiedzy na temat powinowactwa w skali kosmogonicznej. Nieprzypadkowo przywołuje tu Newtona. Sens tego odwołania dotyczy Newtonowskich spekulacji na temat sił atrakcji działających w eterze, które fizyk podpierał odkryciami w zakresie badań nad elektrycznością [Home 191]

Śniadecki mobilizuje elektryczność w swojej teorii, żeby wesprzeć holistyczny obraz natury. Spekuluje między innymi na temat możliwości istnienia czwartego stanu skupienia. „Zdaie się – pisał – że ogrzewiając podobnie ciała lotne, możnaby ie ieszcze do nowego stanu skupienia od lotnego nierównie płynniejszego przeprowadzić [...]. Elektryczność np, materya magnetyczna i światło, mogłyby stanowić ten nowy oddział ciał płynnych przez istoty stałe wolno przechodzących” [Śniadecki 58]. Ale to nie koniec spekulacji z udziałem elektryczności. Pisząc o powietrzu jako mieszaninie trzech gazów, uczony wskazuje, że mogą także w nim egzystować inne ciała lotne (gazowe), na przykład para wodna. Powietrze, a dokładniej mówiąc atmosfera, jest miejscem zderzania się wielu cząstek, które łączą się, oddzielają, rozpuszczają i podlegają innym przemianom. Co jest jednak motorem napędowym tych wszystkich reakcji? „Całą tę obszerną przestrzeń – tłumaczy Śniadecki – światło, ciepłik i plyn elektryczny bezprzestannie poruszają i utrzymują w czynności” [113]. Świadomie lub nie, powtarza pewne wyobrażenie o działaniu *quasi-witalistycznych* sił regulujących procesy naturalne, o których spekulował Newton [Home 191].

Funkcja ciał promienistych jest więc jasno określona w naturze. Przewodzą one procesom przemiany, są niejako odpowiedzialne między innymi za łączenie się ciał. Spekulacje te filomaci, a przede wszystkim Zan, przenieśli na płaszczyznę kontaktów międzyludzkich i ugruntowali jako model i pierwszą zasadę relacji w gronie przyjaciół. Ciekawe odniesienie do elektryczności zawarł w swoim opisie przyjaźni Adam Mickiewicz. W liście z 6 listopada 1819 roku do Jana Czeczota, który martwił się o przyjaźń ze starszym kolegą ze względu na występujące między nimi różnice wieku, charakteru

i umiejętności, Mickiewicz pisał: „zdaje się, że natura przyjaźń umyślnie na to stworzyła, ażeby przeciwne charaktery łącząc, ułagadzała je i kształciła; wszak ci i w przyrodzeniu przeciwne siły najczęściej się łączyć zwykły, a podobne odpychać” [Zielińska 41]. W ten sposób można osiągnąć ideał przyjaźni, który Mickiewicz zaczerpnął z Karpińskiego: „Dwóch ludzi było jednym człowiekiem” [41]. Odwołując się do elektryczności, określa przyjaźń jako siłę przyciągania ciał o innych potencjalach, co stanowi, paradoksalnie, źródło siły ich połączenia.

Ta swoista obsesja komunikacji, która napędzała projekt filomatów, była moim zdaniem ugruntowana przez elektryczność w jej różnych – tekstowych, eksperymentalnych, spekulatywnych i praktycznych objawach. Elektryczność podtrzymywała wyobrażenie o istnieniu płynu promienistego, elastycznego i subtelnego, stanowiącego zarazem pierwiastek budujący materię oraz wypełniający atmosferę jako inny stan skupienia – jak u Śniadeckiego. Jednocześnie do wileńskiej wszechnicy dochodziły inne spekulacje – na przykład odkrycia Luigiego Galvaniego o domniemanej elektryczności zwierzęcej. Ludzkie nerwy, od których zależą zmysły, a więc samo nasze poznanie, jak domagała się tego tradycja kartezjańska, działają na zasadzie przekazywania impulsów elektrycznych. Elektryczność zmieniała więc wyobrażenie na temat relacji przestrzeni i materii oraz dawała asumpt do snucia wyobrażeń na temat natury emocji i powiązania. Paradoksalnie, choć nie było wówczas technologicznych zastosowań elektryczności, właśnie w ten sposób, stabilizując ideowe i filozoficzne ramy rozumienia świata, działała ona w kręgach młodych.

Tego typu zastosowania elektryczności pozwalały również na tworzenie wizji „wyższych stanów skupienia” – pojęcia, które idealnie tłumaczy pozycję podmiotu lirycznego w Mickiewiczowskich *Balladach i romansach*.

W twórczości Mickiewicza ten ukryty aktant pracuje w wielu także późniejszych jego koncepcjach i teoriach. Wygląda na to, że metafory błyskawic i iskier wypadających z piersi lub z oczu jego bohaterów – na przykład Gustawa-Konrada czy Konrada Wallenroda – można przyrównać do tych opisów promieni, które wypadały z oczu Zana. Także schyłkowe dzieła i teorie mesjaniistyczne nawiązują do wiary w możliwość ponad-materiałnego połączenia. „Promienista” antropologia staje się z czasem osiłą mesjańskiej nomenklatury Mickiewicza, w której, niekiedy wprost, nazywa idealny stan duchowej relacji między ludźmi mianem „elektryczny” [„Andrzej Towiański”].

Konkludując, elektryczność wspierała niektóre układy wiedzy w pierwszym dwudziestolecu XIX wieku w Wilnie. W kosmologii Śniadeckiego, dla którego elektryczność była kluczowym aktantem, konotowała samą możliwość istnienia związków chemicznych. Właśnie przez analogię do elektryczności uczony określał naturę innych istot promienistych – pierwiastków budujących świat materialny. W podobne powiązania wchodziła w dyskursie grupy filomatów – stabilizując idee komunikacji, pragnienia i tożsamości, pozwalając im krążyć i przesądzać o skuteczności naukowo-moralnego „promieniowania”. Można by powiedzieć, że w sposób kluczowy podbudowywała samą „romantyczną” wizję świata. Badanie tych powiązań może więc nie tyleż pokazać „inną stronę” polskiego romantyzmu, co wymusić rozstanie się z sentymentem substancjalizowania czegoś tak heterogenicznego i niespójnego jak romantyzm. Wówczas jego „użycia” staną się mniej przedmiotowe.

---

#### lista prac cytowanych

Czczot, Katarzyna, editor. *Magnetyzm*. Instytut Badań Literackich PAN, 2017.

Home, Roderick Weir. “Newton on Electricity and the Aether”. *Contemporary Newtonian Research*, edited by Zev Bechler, D. Reidel Publishing Company, 1982, pp. 191-213.

Fuller, Steve. “Actor network-theory, actants”. *The Blackwell Encyclopedia of Sociology*, edited by George Ritzer, Blackwell Publishing 2007, pp. 21-23.

Kosiński, Dariusz. *Teatra polskie. Historie*. PWN, Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego, 2010.

- Kuhn, Thomas. *Struktura rewolucji naukowych*. Translated by Helena Ostromęcka, Fundacja Aletheia, 2001.
- Latour, Bruno. *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*. Translated by Michał Gdula, Oficyna Naukowa, 2011.
- . "On Actor-Network Theory. A few clarifications plus more than a few complications". *Soziale Welt*, vol. 47, no 4, 1996, pp. 369-381.
- . *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Translated by Aleksandra Derra, and Krzysztof Abriszewski, Universitas, 2010.
- Litwinowicz-Drożdźiel, Małgorzata. "Uczeni i sztukmistrze. O kilku dylematach z początku wieku XIX". *Praktyka – utopia – metafora. Wynalazek w XIX wieku*, edited by Joanna Kubicka, and Małgorzata Litwinowicz-Drożdźiel. Uniwersytet Warszawski – Wydawnictwo Convivo, 2015, pp. 25-52.
- Mościcki, Henryk, editor. *Promieniści: filomaci – filareci*, Nakład Gebethnera i Wolffa, 1928.
- Sudolski, Zbigniew, editor. *Korespondencja filomatów. Wybór*. Ossolineum, 1999.
- Śniadecki, Jędrzej. *Początki chemii dla użycia słuchaczy akademickich ułożone*. Vol. 1. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1807.
- Urbanowicz, Piotr. "Andrzej Towiański, czyli prorok elektryczny. Medialność mesjanizmu w kontekście kultury celebryckiej". *Kultura Popularna*, vol. 59, no. 1, 2019, pp. 44-55.
- . "Elektryczny »zabobon«? Mesmeryzm wobec praktyk instytucjonalnych i naukowych Uniwersytetu Wileńskiego (1816–1818)". *Przegląd Kulturoznawczy*, vol. 36, no. 2, 2018, pp. 182-198.
- Zielińska, Marta, editor. *Korespondencja filomatów (1817–1823)*. PIW, 1989.

---

## abstract

### HIDDEN RESONANCE OF ACTANTS – ANOTHER LOOK AT ELECTRIC PERFORMANCE IN "RADIANT" KNOWLEDGE SYSTEMS

Piotr Urbanowicz

The aim of this article is to apply some aspects of the actor-network theory to analyze the scientific culture developed in Vilnius by the Philomath Society. The author attempts to trace the performance of electricity in its ability to bind with other actors and stabilize certain knowledge systems. So far, this impact has been barely recognized in the history of Romantic literature and culture. The method of researching historical materials, based on "following the actors" postulated

by Bruno Latour, gives preference to practices and local connections over the systemic approach to the Romantic. Thanks to this, Romantic matter is able to resist all simple applications and translations that accompany today's narrative strategies.

**KEYWORDS:** Bruno Latour, Adam Mickiewicz, Tomasz Zan, electricity, science, literature